Nr 149. We Lwowie Piątek dnia 3. Lipca 1885. Rok XVIII

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski“ wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	—	ct.
półrocznie	9 „	—	„
kwartalnie	4 „	50	„
miesięcznie	1 „	50	„

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	—	ct.
półrocznie	12 „	—	„
kwartalnie	6 „	—	„
miesięcznie	2 „	—	„

Chcąc uprzystępnić naszym Prenumeratorom nabycie bardzo cennego dzieła, jakiem jest **F. K. Szlossera i K. Hagena, Dzieje powszechne** od najdawniejszych do najnowszych czasów w 22 tomach, zawarliśmy z p. A. D. Bartoszewiczem, właścicielem „Księgarni Polskiej“ we Lwowie umowę, mocą której mogą otrzymać wielkie to dzieło pod bardzo korzystnemi warunkami, bo i w cenie dla nich zniżonej zamiast 55 złr. na 30 złr. i na spłaty w ratach miesięcznych po 5 złr.

Życzący z tego ułatwienia korzystać, zechcą nadesłać 5 złr. jako pierwszą ratę do Administracji „Dziennika Polskiego“.

Lwów 2. lipca.

Kölnische Volk Ztg. zamieszcza w jednym z ostatnich numerów korespondencję z Berlina, w której autor występuje z nowym pomysłem czy domysłem bliskiego aljansu angielsko-niemieckiego, celem zbrojnego wystąpienia przeciw Rosji. Jakkolwiek przymierze angielsko-niemieckie -- pisze korespondent — może się wydawać dla wielu niepodobieństwem, jest ono wszakże ostatnim celem polityki ks. Bismarka. W dalszym ciągu korespondencji omawia *Kölnische Volks Ztg.*, a względnie jej korespondent historję przymierza austro-niemieckiego i chce wykazać, że głównym powodem nieprzyjaźni rosyjskiej dla Niemiec jest wewnętrzna polityka słowiańska ks. Bismarka w Austrji.

„Hr. Taaffe — oto słowa korespondenta — uznając zasadę równouprawnienia wszystkich narodowości, wykonuje tylko program ks. Bismarka, który brzmi: „Austrja powinna szukać punktu ciężkości na Wschodzie, powinna zgromadzić wszystkie ludy słowiańskie pod berłem swem, pojednać je z sobą i w wielkiem swem niemiecko-słowiańskiem państwie stworzyć przeciwwagę moskwicyzmowi.

Główne zadanie swe ma Austrja na Wschodzie, gdzie też wpływ jej wzrasta w miarę, jak upada ten tak drogo okupiony wpływ rosyjski. Rumunja i Serbja grawitują ku Austrji, książę Aleksander bułgarski wyemancypował się z pod wpływu Rosji, nawet książę Czarnogóry nie może się obyć bez przyjaźni austrjackiej. Podróże austrjackiej pary cesarzewiczowskiej na Wschód nie były podjęte li dla samej przyjemności. Tak tedy prawie same bagna Dobruczy pozostały po wojnie tureckiej jedynem polem eksploatacji dla Rosji. Austrja jest powołaną do podjęcia dziedzictwa na Wschodzie, do którego jest też najbardziej uprawnioną, dzięki sprawiedliwemu Rządowi habsburskiemu.

Powyższe te fakta wyjaśniają wrogie usposobienie Rosji względem Niemiec. Zjazdy w Gdańsku i Skierniewicach są jedynie perjodycznemi wentylatorami, przez które uchodziła chwilowo nienawiść rosyjska do Niemców. Mimo to może ona w całej wybuchnąć sile, skoro tylko Rosja znajdzie sprzymierzeńca“. W dalszym ciągu dowodzi *Köln. Volks Ztg.*, że Rosja jest w równym stopniu niebezpiecznym i „urodzonym“ wrogiem Anglji a to z powodu polityki na półwyspie Bałkańskim i w Azji środkowej.

„W tej chwili — pisze dalej korespondent — patrzymy na to szczególniejszego rodzaju widowisko, że wszystkie wielkie państwa europejskie, z wyjątkiem Austrji, nie mają sprzymierzeńców. Najgorzej na tem odosobnieniu wychodzi Anglja. Wskutek niego przegrała Anglja sprawę w kolonjalnym zatargu z Niemcami, przegrała w Egipcie, Sudanie i w Afganistanie. Najwięcej zaszkodziła jej dyplomacja niemiecka, ale w tym samym stopniu mogłaby taż dyplomacja oddać wielkie usługi Anglji i to tem większe, że Niemcy nie mogą popierać wyprawy rosyjskiej do Indyi, ani też godzić się na zajęcie Carogrodu przez Rosję. Niemiecko-austrjackie przymierze stworzyło niewzruszoną podstawę dla polityki niemieckiej.

Z drugiej strony jest to wielką przesadą, jeżeli się mówi o trwałym zatargu pomiędzy Anglją a Niemcami z powodu polityki kolonjalnej. Świadczyło to o wielkiem krótkowidzeniu Gladstona, że zazdrościł Niemcom kraju piaszczystego Angry Pequeny i kraju febry, Kamerunu, i że potem schował się po za plecy sułtana Zanzibaru. Nawet prasa angielska potępia jednogłośnie to krótkowidzenie polityki Gladstonowskiej. Te drobne początki niemieckiej polityki kolonjalnej nie mogą wiele wchodzić w rachubę, jeżeli zważymy olbrzymi obszar kolonjalny, jaki posiada Anglja.

Krótko mówiąc, to oglądanie się za ściślejszem połączeniem staje się z dniem każdym intenzywniejszem tak w Niemczech, jak w Anglji.

Anglji nie pozostanie nic innego, jak szukać prędzej czy później oparcia na Niemcach. Do tego dołącza się i ta okoliczność, że chodzi tu o dwa pokrewne ze sobą narody i o dwie ściśle ze sobą połączone dynastje. Sprzymierzone ze sobą Niemcy, Austrja i Anglja mogłyby na czas długi zagwarantować pokój europejski“.

Podaliśmy ile możności w jak najdokładniejszem streszczeniu wywody katolickiego organu kolońskiego. A teraz pytamy się, czy jest ten artykuł najzwyklejszym wymysłem dziennikarskim, prostym na efekt obliczony *ballon d'essai*, czy wykazuje chęć błyszczenia znajomością polityki zewnętrznej — czy też można i należy go traktować na serjo, czy ma jakiekolwiek realne podstawy, czy rozwiązuje jakąś aktualną myśl polityczną i czy ma w ogóle jakiś cel rzeczywisty. Na ostatnie pytanie odpowiadamy — nie! Uważamy artykuł ten co najwięcej za śmiałą myśl polityczną, która się może kiedyś w przyszłości ziścić, uważamy go może za życzenie pewnych sfer politycznych w Berlinie, ale nie możemy uwierzyć, by myśl ta miała wartość aktualną, by była kwestją, polityczną stojącą na porządku dziennym, by ks. Bismarck serjo myślał teraz o jej wykonaniu. To nie wydaje nam się prawdopodobnem.

Wiadomo, wśród jakich okoliczności lord Salisbury objął prezydenturę gabinetu. Gladstone upadł, ponieważ kilkudziesięciu liberałów opuściło go przy głosowaniu, z którego zrobił kwestję gabinetową. Głosowanie więc to nie było wcale zwycięstwem Torysów; Wigowie jak dawniej tak też nadal mają większość w Izbie. I przy tej większości liberalnej objął rządy gabinet konserwatywny. Wśród takich okoliczności musiał się zdać na łaskę i niełaskę Wigów. Salisbury mógł objąć prezydenturę dopiero po długich rokowaniach z przywódcami liberałów, w których interweniowała osobiście królowa, i po wyraźnem przyrzeczeniu Gladstone'a, że opozycja jego względem gabinetu torysowskiego nie będzie fakcyjną. Cóż więc może zdziałać gabinet, mający przeciw sobie opozycję, która jest w większości, który żyje tylko z łaski tej opozycji i dzięki zrobionym przez nią ustępstwom. To też pisma londyńskie ani wiele nadziei ani wiele obaw nie łączą, z nowym gabinetem. Zfinalizowanie sprawy afgańskiej, prawdopodobnie w duchu rozpoczętych przez Gladstonea rokowań, przeprowadzenie kilku podrzędnych przedłożeń i załatwienie kilku spraw pozostałych po poprzednim gabinecie, oto wszystko, czego się można spodziewać po gabinecie Salisbury'ego. O żadnej ważniejszej sprawie, o żadnej samoistniejszej akcji ani mowy nie ma, a to tem mniej, że Wigowie mają wszelkie prawo spodziewać się wyjść jeszcze bardziej wzmocnionymi z przyszłych wyborów, w których według liberalnego bilu reformy wyborczej weźmie udział przeszło dwa miljony nowych wyborców. Zdanie to wyrażają ważniejsze organa londyńskie. *Daily News* piszą słusznie: „Będziemy mieli gabinet konserwatywny w urzędzie ale nie u steru, będzie on zawisłym od pobłażliwości liberalnej większości Izby niższej, a pobłażliwość ta będzie miała w razie potrzeby swoje granice“.

Times piszą w pierwszym swym *leaderze* po objęciu Rządów przez gabinet torysów: „Przyjście do władzy gabinetu konserwatywnego nie może w niczem zmienić polityki Rządu angielskiego. Prawdą jest, że ministrowie składający gabinet lorda Salisbury'ego, rozpoczęliby i przeprowadziliby inną zupełnie politykę, gdyby wyszli znakomitą większością z wyborów, ale teraz należy przyznać, że wśród obecnych okoliczności nie można się spodziewać po lordzie Salisburym czegoś więcej, jak prowizorycznego aranżowania, finansów, przeprowadzenia przedłożeń, wniesionych jeszcze za poprzedniego Rządu i załatwienia zwykłych bieżących kwestyj.

Tak samo w polityce zewnętrznej będzie się musiał torysowski gabinet oglądać na wigowską większość, będzie się musiał konserwatywny lord premier liczyć z liberalnym przywódcą większości opozycyjnej. *Times* w wspomnianym już wyżej artykule piszą: „Rząd będący w mniejszości, nie będzie w stanie z należytą powagą prowadzić rokowania z innemi państwami i ciałami prawodawczemi, które muszą ze względu na bliskie wybory być w każdej chwili przygotowane na przewrót zainaugurowanej polityki“... „Jest to dla obcych mocarstw arcyryzykownem, rozpocząć rokowania i wejść w układy z mężami stanu, którzy muszą według wszelkiego prawdopodobieństwa przy następnych wyborach ponieść klęskę, i będą zastąpieni ministrami, którzy bynajmniej nie mają uszanowania przed wrzekomą ciągłością narodowej polityki i stanowczo są zdecydowani zdyskredytować dzieło swych poprzedników. Pozwalamy sobie wątpić, ażali Salisbury będzie wstanie rozwiązać w następnych sześciu miesiącach, dzielących go od wyborów, bieżące sprawy polityki zewnętrznej w duchu zgodnym z interesami Anglji“.

Dla dokładniejszego scharakteryzowania sytuacji, stworzonej tą zmianą gabinetową, podajemy jeszcze bardzo znaczący i poważny głos przybocznego organu żelaznego kanclerza: W jednym z ostatnich numerów, pisze *Norddeutsche Allgem. Ztg.*: „Zawiść Gladstona obcięła znacznie rozwinięte już do lotu skrzydła nowego gabinetu. Przywódca liberalnej opozycji umiał sobie zastrzedz zupełną swobodę działania, a będzie to zawisłem li od jego osobistego zapatrywania się zmusić Ministerstwo Torysów do tego tempa, jakie uzna za stosowne, a względnie postawić je każdej chwili w obec klęski spowodowanej głosowaniem w Izbie niższej. Lord Salisbury musi rozwinąć niezwykłą miarę politycznego taktu, by nie uledz przedwcześnie pod ciężkiem brzemieniem, jakie włożyło na jego barki zaufanie królowej“.

Taka jest sytuacja Wielkiej Brytanji, stworzona upadkiem Gladstona, a objęciem rządów przez Salisbury'ego. Czyż w obec niej może Salisbury, któremu każdej chwili grozi uchwała Izby, odejmująca mu ster rządów, który tak długo może być na razie ministrem, jak długo na to zezwoli jego antagonista Gladstone, myśleć o podjęciu jakichkolwiek planów na przyszłość? Sądzimy, że nie. A Bismark? Ten najwytrawniejszy i najtrzeźwiejszy z żyjących mężów stanu miałby rozpocząć rokowania aliansowe z gabinetem, zawisłym od łaski opozycji, on miałby obecnie wciągnąć Anglję, reprezentowaną przez gabinet interemistyczny w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu, w ścisły związek do przymierza austro-niemieckiego? Sądzimy, że nie! Uwierzmy nawet, że Bismark umiałby, gdyby chciał, wytłumaczyć Anglji, że jego świeżo zainaugurowana polityka kolonjalna bynajmniej nie koliduje z interesami Anglji, uwierzmy, że potrafi ją przekonać o wspólności ich interesów w obec Rosji, uwierzmy, że wolałby mieć do podobnego aljansu w Anglji u steru Torysów, jako energiczniejszych, bardziej zdecydowanych w obec Rosji, to jeszcze nie uwierzymy, by ks. Bismark zechciał rozpocząć na długie miesiące i lata obliczone rokowania, dla zawarcia przymierza o tak doniosłych celach z gabinetem, któremu opozycja „obcięła skrzydła“.

Krakowskie dzienniki a za niemi i lwowskie — pisze wczorajsza *Gazeta Lwowska* — podając sprawozdanie z sobotniego posiedzenia krakowskiego Komitetu pielgrzymki Welehradzkiej, niedokładnym a raczej niezupełnym cytatem jednego ustępu z pisma J. Eksc. pana namiestnika, mogły wzbudzić w czytelnikach swoich mniemanie, że pismo JE. p. namiestnika zawiera formalny zakaz urządzenia pielgrzymki. Rzecz się ma inaczej. JE. p. namiestnik w piśmie swojem przytoczył szczegóły z relacji urzędowej morawskiego Namiestnictwa o panujących w Welehradzie i najbliższej jego okolicy chorobach epidemicznych oraz o wydanym z tego powodu przez Namiestnictwo morawskie zakazie przyjmowania pielgrzymów na nocleg w miejscowościach dotkniętych chorobami epidemicznemi. „W tych warunkach — tak opiewa dalszy ustęp pisma J. Eksc. pana namiestnika — widziałbym się spowodowanym zakazać przedsięwzięcia projektowanych w lipcu br. pielgrzymek, jeżeliby do tego czasu nie nadeszły zupełnie uspokajające doniesienia o stosunkach zdrowotnych w Welehradzie i jego okolicy“. Nie jest to więc zakaz, lecz przestroga. Charakter przestrogi uwydatnia się jeszcze więcej w dalszym ustępie pisma JE. p. namiestnika wzywającym Komitet do wzięcia pod rozwagę kwestji, czy należy zaniechać pielgrzymki lub odroczyć „na czas późniejszy, kiedy już z pewnem prawdopodobieństwem oczekiwać będzie można zupełnego wygaśnięcia chorób epidemicznych w Welehradzie i jego okolicy“. Jako przestrogę pojął pismo JE. pana namiestnika Komitet krakowski, uchwalając odroczenie pielgrzymki. W razie zakazu, uchwała taka byłaby przecież całkiem zbyteczną.

Nowa Reforma polemizuje z nami z powodu, że oświadczyliśmy się przeciw projektowi odbycia krajowej konferencji poselskiej. Pismo to mniema, że uzasadniliśmy tę naszą opozycję przeważnie względami formalnemi. Zdawało nam się, że obok formalnynych względów także jeżeli nie jaskrawo, to przecież dość dobitnie podnieśliśmy względy materjalne. Zdanie bowiem nasze streściliśmy w końcowym ustępie oświadczeniem, że przedewszystkiem powinni się porozumieć między sobą ludzie zbliżeni do siebie wspólnością zasad. Jeżeli jednak *Nowa Reforma* opiera polemikę głównie na tem, że należy obawiać się konferencji całej prawicy Rady państwa, tj. członków wszystkich klubów prawicy na wzór właśnie co odbytej konferencji lewicy, to oświadczamy, że tak samo, jak *Nowa Reforma* bylibyśmy takiej konferencji przeciwni. Dodajemy jednak odrazu, że nie obawiamy się, a według dotychczasowych doświadczeń i znanego usposobienia prawicy nikt nie potrzebuje obawiać się, żeby taka konferencja mogła przyjść do skutku. W odbycie takiego zjazdu nie wierzymy, bo stronnictwo popierające gabinet musi się z natury swojej inaczej zachowywać, aniżeli opozycja. Podczas gdy ostatnia stara się naturalnie o działanie jaskrawe, niejako o reklamę na zewnątrz, tamto musi się liczyć ze stosunkami i zachowywać ostrożniej. Dalej nie odznacza się prawica zbytnią ruchliwością — co uważamy jako słabą jej stronę — ani też nadzwyczajną zręcznością. Nie ma ona też do dyspozycji takiego aparatu dziennikarskiego, jak lewica. Na czele prawicy znajdują się ludzie zacni i roztropni, którzy jednak nie odznaczają się śmiałą inicjatywą; to też wątpimy, aby którybądź z przewodniczących klubów prawicy chciał wziąć na siebie inicjatywę do zaproszenia posłów na taki zjazd ogólny. I dla Rządu nie widzimy zresztą powodu, aby sobie życzył takiej manifestacji. Wszak Rząd unikał dotąd zawsze aż nadto zetknięcia się z większością jako taką, a wolał porozumiewać się sam na sam z przywódcami klubów. A nadto jest to dla nas pewnikiem, że nikt z Polaków na taki zjazd by nie przybył, już nie tyle dla tego, że podróż do Wiednia daleka, a o tej porze nie koniecznie przyjemna, ale głównie z tej przyczyny, że nikt z wybranych do Rady państwa posłów polskich nie czułby się do takiego kroku upoważnionym.

Obawy zatem *Nowej Reformy* co do wrzekomego zamiaru odbycia konferencji prawicy, uważamy za zupełnie płonne, a tem samem odpada także główny jej argument, przytoczony w celu wywołania konferencji wszystkich posłów sejmowych.

Między Rządem austrjackim a rosyjskim przyjdzie wkrótce do skutku układ o uproszczeniu postępowania przy wzajemnem wydalaniu włóczęgów i indywiduów, pozbawionych środków do życia i bez legitymacji. Uproszczenie polegać ma na tem, że nie drogą dyplomatyczną, lecz w bezpośredniej korespondencji między władzami pogranicznemi przygotowywane i wykonywane będą wszystkie wydalenia tego rodzaju. Układ ten odnosić się będzie jednak tylko do Galicji i Bukowiny z jednej, a siedmiu pogranicznych gubernij za kordonem (Lublin, Radom, Kielce, Piotrków, Podole, Wołyń i Bessarabja) z drugiej strony. Indywidua, które mają być wydalone z głębi Rosji lub z innych prowincyj austrjackich do Rosji odbywać będą i nadal dotychczasową procedurę.

Nową ilustrację nader ciekawych stosunków, jakie panują w Sudanie, znajdujemy w doniesieniu *Polit. Corresp.* Oto co piszą z Kairu do tego dziennika: „Przed kilkoma tygodniami wysłał jenerał Wolseley zaufanego człowieka do Mahdiego z propozycją, aby zgodził się na wymianę jeńców, a wiadomo, że w ręku Anglików pozostaje kilkunastu bliskich krewnych Mahdiego, podczas gdy ten ostatni trzyma w niewoli około 100 chrześcian. Zeszłego tygodnia dostała się do Dongoli odpowiedź Mahdiego, zkąd ją telegrafowano natychmiast do Kairu. Mahdi oświadcza z żalem, że pozostających w jego niewoli chrześcjańskich jeńców nie może wymieniać na swych pobratymców, więzionych przez Anglików, ponieważ pierwsi przeszli bez wyjątku na Islam, i że jako nawróceni mahomedanie są mu droższymi od jego własnych braci.

Do listu Mahdiego było dołączone pismo w języku arabskim, podpisane przez 96 osób. Pismo to potwierdza w zupełności oświadczenie Mahdiego. Jenerał Buller, komendant wojsk angielskich w Dongoli, do którego list Mahdiego był adresowany, podał z powyższej ogólnej liczby 19 nazwisk drogą telegraficzną do Kairu. Oto ten ciekawy spis: Fortunato Rosa, Marja Caprini, Teresa Angelini, Pietro Muratori, Dominico Paullinari, Locatelli Isidori, Giuseppe Regnato, Paolo Rossignoli, Giuseppe Orwalder, Luigi Bononi, Anton Tarva, David Mandel, Gustaw Alin, Almani Venturini, Elisabetta Corsa, Ernesto Caterina Cicharini, J. Lupton, Slatin, Elias Zobra.

Walny Zjazd Towarzystwa Kółek rolniczych.

Kraków 1. lipca.

(Z.W.) Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem przez ks. biskupa Dunajewskiego w kościele św. Anny i udzielonem przez tegoż błogosławieństwie licznie zebranym delegatom Towarzystwa „Kółek rolniczych“, zagaił dzisiaj o godzinie 10. przed południem w wielkiej sali gimnazjum Nowodworskiego, walne zgromadzenie tegoż Towarzystwa prezes p. Bolesław Augustynowicz następującą przemową:

„Szanowni Panowie! Pierwsze walne zgromadzenie naszego Towarzystwa odbyło się zeszłego roku we Lwowie. W myśl powziętej wówczas uchwały, drugie nasze walne zgromadzenie odbywa się w Krakowie. Uważam to za dobrą wróżbę dla naszego Towarzystwa, żeśmy się zgromadzili tutaj, w tym prastarym grodzie naszym, gdzie wszystko do serc polskich i ruskich wzniosłemi przemawia pamiątkami — w obec tych licznych świątyń, głoszących cześć Bożą i miłość chrześcijańską — u grobu tego króla polskiego, Kazimierza Wielkiego, który tak miłował lud wiejski i tyle dobrego czynił dla włościan, że go z tego powodu „królem chłopków“ nazwano. Uradują się cienie dobrego króla na widok, że krzątamy się gorliwie, ile sił starczy, aby pracą i oświatą zapewnić sobie przyszłość i położyć trwałe podwaliny dobrobytu ludu wiejskiego. Cośmy dotąd w tym kierunku uczynili, będziemy się starali w krótkiem streszczeniu przedłożyć szanownemu zgromadzeniu. Otwierając dzisiejsze posiedzenie, mam zaszczyt powitać panów w imieniu zarządu Towarzystwa „Kółek rolniczych“ jak najserdeczniej; przyczem miło mi jest zaznaczyć, że gdy przy pierwszem walnem zgromadzeniu instytucja nasza zaledwie stąpać i sił nabierać zaczynała, obecnie pomimo tak jeszcze krótkiego istnienia swego i przy nader szczupłych funduszach znacznie już się rozwinęła; bo środki i drogi ku spełnieniu naszego zadania są już pewniejsze, chociaż nie mniej trudne; ale to stanowczo twierdzić można, że ta pożyteczna instytucja, te „Kółka rolnicze“, obfite i zdrowe nieść będą owoce, skoro się oprą na stałych, odpowiednich celowi podstawach, których gruntowne obmyślenie ma być właśnie jednym z głównych przedmiotów obrad obecnego walnego zgromadzenia, tj. zmiana statutu. Niech ten cel piękny utrwalenia dobrobytu ludu wiejskiego, szczęście włościan, podniesienie ich oświaty i zamożności, będzie nam pobudką do pracy na drodze przez nas obranej, abyśmy przekonali czynem, że nie czczem gadaniem i przechwałkami, nie sporami i nienawiścią, ale miłością, szczerą wolą, zaufaniem wzajemnem i wytrwałą pracą pomyślniejszą zjednać sobie możemy przyszłość“.

Serdecznemi słowy powitał zgromadzonych prezydent miasta dr. Szlachtowski, poczem rektor Zoll, jako prezes komitetu, zajmującego się przyjęciem uczestników zjazdu, oddając salę Nowodworską na obrady zgromadzenia w powitalnej przemowie przebiegł pokrótce jej dzieje, wzmiankując wiążące się z niemi wspomnienia królów i wielkich mężów, których wizerunki na ścianach jej rozwieszone pozostają świadectwem świetnej przeszłości i wspaniałomyślnego ducha, który ożywiał cały szereg tych wielkich mężów.

Porywająca prawdziwie była przemowa ks. biskupa Dunajewskiego, w której z kapłańskiem namaszczeniem, z zapałem pełnym natchnienia krasomówczego, wypowiadał zbawienne nauki zgromadzonym włościanom, wysnuwając je z praktycznych życia stosunków. Podniósłszy najpierw historyczne znaczenie Krakowa i zawartych w niem pamiątek wyliczył, począwszy od św. Jana Kantego i św. Stanisława biskupa szereg świętych, których zwłoki tu pozostają i których grobowce w tutejszych znajdują się kościołach, tych mianowicie, co z ubogiego pochodząc stanu, z pomiędzy włościan wyszli, a pracą, nauką i bogobojnością wynieśli się wysoko w kościele i w dziejach narodu. Pouczając włościan, aby wiernie przechowywali tradycje swojskie i ojców obyczaje, przestrzegał przed emigracją do Ameryki, wymownie przedstawiając bolesne skutki tejże i nędzę, na jaką się narażają, goniący za złudną ponętą włościanie, porzucający swą ojcowiznę w nadziei szukania zamorskich bogactw. Wiele jeszcze innych stosunków naszych włościańskich dotknął w podobnież pouczający sposób, zacny ks. biskup krakowski, a słowa jego, owiane ciepłem wiary i miłości kraju i ludu, rzewnie do serc płynęły. Naostatek przemówił jeszcze obszernie i bardzo gorąco ks. Pelczar, wyjaśniając pożytek i znaczenie „Kółek rolniczych“, do której to treści nawiązał wiele pięknych myśli i prawd pouczających. Przemawiało też wielu włościan z rozmaitych okolic, a wszystkie te przemowy znamionowały dobre pojęcie sprawy, która ich tutaj zgromadziła — ducha miłości i zgody. Wszyscy przemawiali za łącznością wzajemną Polaków i Rusinów, a najpiękniej w tym duchu przemawiał po rusku Wołoszczak, nauczyciel ludowy z Samborskiego; to też piękne to przemówienie jego przyjęto oklaskami z prawdziwem uniesieniem.

Po odczytaniu protokołu przeszłorocznego walnego zgromadzenia i udzieleniu zgodnie z wnioskiem komisji lustracyjnej absolutorjum za rok przeszły zarządowi, przystąpiono do obrad nad projektem reformy statutów, który to projekt wniósł jako referent zarządu p. radca szkolny Olszewski. Po długiej rozprawie oddano do zbadania projekt wniesiony komisji, złożonej z tych samych osób, którym walne zgromadzenie zeszłoroczne poruczyło było sprawę reformy statutów. Obecnie do składu tejże powołano jeszcze dwóch tylko nowych członków. Komisja zbiera się na naradę dzisiaj po południu, a jutro ma przedłożyć zgromadzeniu sprawozdanie.

Dziś po południu odczyt prof. Rylskiego o narzędziach rolniczych, a następnie zwidzenie wystawy rolniczej, którą tu z okazji walnego zgromadzenia „Kółek rolniczych“ urządzono.

Korespondencje.

Wiedeń 30. czerwca.

(Klub niemiecki. — Zdrajcy. — Zdarzenie polityczne).

(R.) „Klub niemiecki uważać należy za utworzony, — oto jest wyłączny i stanowczy skutek ostatniej konferencji członków stronnictwa opozycyjnego“. Tak się dosłownie wyraża w ostatnim artykule omawiającym tę sprawę jeden z najgłówniejszych organów „ostrzejszego tonu“, tutejsza *Deutsche Wochenschrift*, która ważną odegrała rolę w rozbudzaniu się i szybkim rozwoju radykalno-narodowego ruchu, zapowiadającego już w tej chwili tak ważną zmianę w przyszłej organizacji opozycji. Pismem tem kieruje — jak to zapewne wiadomo czytelnikom *Dziennika Polskiego*, dr. Herman Friedjung, dawniejszy współredaktor *Deutsche Ztg.*, która ma również do spełnienia piękne zadanie szerzyć wśród austrjackiej ludności propagandę sztandaru czarno-czerwono-złotego. Ale *Deutsche Ztg.* za małe jeszcze była radykalną drowi Friedjungowi. Pozostawił on ją więc własnemu losowi i wyłącznej opiece Reschauera (tego samego, co to jako właściciel wspomnianego dziennika wziął w sprawie Schwarz-Länderbank kilka tysięcy złr. za *Texteinschaltungen*) i na własną rękę założył organ, uważany dziś słusznie za kierujący.

Zdanie takiego organu rozwiewa wszelkie wątpliwości co do skutków konferencji opozycyjnej, jeżeli w ogóle wątpliwości były możliwe. „Klub niemiecki tak dobrze jak utworzony“ — i na tem koniec. Niech sobie biuro prasowe zjednoczonej lewicy nie zadaje więcej pracy, niech nie traci napróżno czasu na malowanie idylicznych obrazów niezamąconej zgody i jednomyślności w szeregach opozycji, — bo czas i praca stracone i zapadłych wyroków nikt nie odwoła, „zjednoczona“ lewica nie powstanie z popiołów.

W obec powyższego faktu jest jeszcze chyba jeden tylko ratunek. Gdyby się frakcja konserwatywna lewicy, stojąca pod wodzą Chlumeckyego, zgodziła na przyjęcie nazwy „klubu niemieckiego“, a z nazwą tą akceptowała również i program ostrzejszego tonu, program radykalno narodowy, zmianę stosunku Galicji i Dalmacji do całości monarchji, wyprzysięgając się naturalnie jedynej zasady, która ją utrzymuje dotychczas, zasady nienaruszalności konstytucji, wówczas niczby nie stało na przeszkodzie utrzymaniu i nadal jednolitości organizacji, programu i imienia. Ale w tem to właśnie i sęk, że to „gdyby“ nie spełni się nigdy. *Deutsche Wochenschrift* zna aż nadto dobrze usposobienia wymienionej frakcji, wie ona z góry, że ani Chlumecky ani Scharschmied, który w konferencji reprezentował frakcję konserwatywną, nie dadzą się niczem nakłonić do odstępstwa od swoich przekonań. Przecież Scharschmied powiedział wyraźnie, że ani on ani jego przyjaciele polityczni nie zaakceptują nigdy nowych urządzeń. To też *Deut. Wochen.* z góry już rzuca na nich klątwę, piętnując ich mianem zdrajców. Oni jedni stają na przeszkodzie jedności, oni jedni nie widzą, że dla opozycji nie ma innej przyszłości, jak pod sztandarem narodowo-niemieckim, oni jedni zdrajcy!

Czego też to się doczekał p. Chlumecky, a z nim wszyscy, którzy się jeszcze nie piszą na ton ostrzejszy. Ci, co przetrwali długich lat sześć w nieustającej, gwałtownej walce przeciw rządom Taaffego, co byli jedyną podporą opozycji, ci dzisiaj zdrajcami! — Wygląda to na wyraźny terroryzm, który się zresztą oddawna praktykuje w obozie Pickertów i Knotzów. Ale i on nie do-

prowadzi do niczego, Chlumecky nawet napiętnowany mianem zdrajcy nie będzie innym, lecz tym samym przywódcą frakcji konserwatywnej, a z tej nie będzie miała pociechy polityka ostrzejszego tonu.

Pośród tak przykrej sytuacji, w jakiej się obecnie znajduje zjednoczona niegdyś lewica, dla jej organów bardzo pożądanym wypadkiem był jubileusz towarzystwa niemieckich śpiewaków, odbyty w stolicy Morawy, przy sposobności ostatnich dwóch dni świątecznych Uroczystość urządzoną w duchu wyłącznie narodowym wyzyskuje też prasa stronnicza ku celom swoim jak tylko może najprzesadniej. Nadano jej barwę politycznej manifestacji i podniesiono prawie do rzędu politycznych wypadków pierwszej wagi, jako nowy dowód nienaruszonej jedności w łonie opozycji. Ale jedność ta znowu pojętą była inaczej przez uczestników uroczystości, niż ją pojmuje *N. Fr. Pr.* Był to objaw jedności pojętej znowu na gruncie ostrzejszego tonu, pod sztandarem czarno-czerwono-złotym. Czy i to na korzyść zjednoczonej lewicy?

Ogród zoologiczny we Lwowie.

Dzienniki tutejsze podnosiły w ostatnich czasach po kilkakroć myśl założenia ogrodu zoologicznego w mieście naszem, a jeżeli sprawę tę dzisiaj znowu poruszamy, to jedynie celem przypomnienia Radzie miejskiej, iż nie godzi się zasypiać korzystnej sposobności zamienienia w czyn życzenia ogółu. W Warszawie i Poznaniu pozakładano już dawno ogrody zoologiczne, a jak ze sprawozdań widać, przyniosły one obok znakomitych korzyści naukowych także znaczne korzyści materjalne. Jeżeli się zważy, że nigdzie jeszcze nie zakładano takiego ogrodu pod tak korzystnemi warunkami, jakby to właśnie u nas miało miejsce, to przyjdzie się do wniosku, że Rada miejska asygnując na ten cel na razie małą stosunkową kwotę, przysporzyłaby gminie obok innych, moralnych korzyści także i korzyści pieniężne. Że tak jest w istocie, poprzemy nasz wywód faktami. W przeszłym roku przybył do Lwowa właściciel menażerji i roztasował się niedaleko rogatki Gródeckiej, gdyż tam wyznaczył mu Magistrat miejsce. Łatwo pojąć, iż nikt menażerji tej nie zwidzał z powodu takiego oddalenia od miasta, w skutek czego właściciel jej popadł w kłopoty finansowe, gdyż za pożyczane pieniądze musiał całą zimę żywić zwierzęta, z których kilka z powodu zimna zdechło. Na wiosnę br. pozwolił wreszcie Magistrat przenieść menażerję na ulicę Słoneczną, nieliczne przez inteligencję frekwentowaną, a przeto i dochody z menażerji nie pokrywając bieżących wydatków, nie dały właścicielowi możności zapłacenia długu, który 1.000 zł. nie przenosi. Naciskany przez wierzyciela, który egzekucję przeprowadził i grozi już licytacją, udał się właściciel rzeczonej menażerji do Towarzystwa ochrony zwierząt i wspólnie z niem wniósł podanie do Rady miejskiej oferując gminie kupno menażerji pod najkorzystniejszemi warunkami. Oto warunki:

1) Menażerja liczy 43 sztuk dzikich zwierząt w najpiękniejszych okazach.

2) Cena kupna całej menażerji wraz z wagonami i urządzeniami około 10.000 złr.

3) Spłata ceny kupna może nastąpić rocznie po 1.000 lub 2.000 złr.

4) Pierwszą ratę stanowić będzie spłata długu obecnego właściciela, o którym wyżej była mowa, nie przenoszącego 1.000 złr.

5) Właściciel obecny menażerji obowiązuje się wraz z żoną, za rocznem wynagrodzeniem około 1.000 złr. pozostać jako dozorca fachowy, a zarazem ofiaruje na usługi gminy swoje długoletnie doświadczenie w kierunku pomnożenia menażerji przez zakupno sposobnościowe i w drodze zamiany za własne rozpłodowe zwierzęta.

Każdy o wartości okazów w menażerji się znajdujących może się naocznie przekonać, a my twierdzimy stanowczo, że warunki wyżej przytoczone są pomyślne i że podyktowała je nie chęć zysku, lecz chęć uratowania choć cząstki mienia, a zresztą oznaczona w warunkach, cena to jeszcze nie ostatnie słowo sprzedającego. Wszystko to jednak nie miałoby żadnego znaczenia, gdyby nie było odpowiedniego miejsca do umieszczenia tej menażerji, która ma być zawiązkiem ogrodu zoologicznego, o którym Lwów, jako stolica kraju, dawno już pomyśleć był powinien. Na szczęście posiada miasto nowo założony park miejski, a ten nadaje się zupełnie na ogród zoologiczny. Z wyżywieniem zwierząt również nie miałoby miasto kłopotu, gdyż utrzymując w własnym zarządzie rakarnię, pożywienie zaś roślinne i wodę w potrzebnej ilości dostarczy sam park. Zresztą zaprowadziwszy skromną opłatę, pokryją się koszta w gotowiźnie i z pewnością zostanie jeszcze nadwyżka. Ogród zoologiczny w parku stryjskim przyczyni się również do podniesienia samego parku, który położony zdala za miastem, sam przez się nie wabi publiczności, tak jak na to zasługuje.

Oto są powody, dla których Rada miejska idąc za życzeniem mieszkańców miasta ofertę Towarzystwa ochrony zwierząt i właściciela menażerji przychylnie załatwić powinna. *(A. M.)*

KRONIKA.

Lwów dnia 2. lipca.

Wiadomości osobiste. Juljan Klaczko, jak donoszą, ma się lepiej i przedwczoraj przeniósł się z Wiednia do Kaltenleutgeben na wodną kurację dr. Winternissa. — Hr. Ludwik Wodzicki przyjechał do Rzeszowa. — Ks. biskup Janiszewski przyjechał z Krakowa do Książa Poznańsk. i gości we Wrześni w domu hr. Ed. Ponińskiego.

Nekrologja. Zmarli we Lwowie: Józef Laita Laiter, urzędnik kolei Państwowej, l. 28; Stanisław Śmidowicz, b. dzierżawca dóbr, l. 83. — Dnia 30. zm. zmarł w Poznańskiem Wiktor hr. Szołdrski, jeden z najznamienitszych obywateli tamtejszych.

Kalendarz. Piątek (3.): Heliodora Miłosława. Wschód słońca o godz. 4. min. 12, zachód o godz. 7. min. 56.

Kalendarzyk myśliwski. W lipcu polować wolno na ptactwo błotne i wodne w ogóle.

Z życia towarzyskiego. Dnia 30. z. m. odbyły się w Krakowie zaręczyny p. Daniela Stupnickiego, właściciela dóbr ziemskich, z panną Lucją Amalją Wandą Baczyńską, córką szanowanego powszechnie obywatela i majora byłych wojsk polskich i Honoraty z Obertyńskich.

D. 8. bm. odbędzie się w kościele OO. Karmelitów ślub p. Zygm. Baczyńskiego, c. k. adjunkta sąd., z panną Marją Lewandowską, córką Teodora, ck. inżyniera kolej., i Magdaleny z Szuszkiewiczów.

Popis publiczny uczniów i uczennic tutejszego zakładu głuchoniemych, odbędzie się dnia 4. bm. o godz. 9. zrana.

Popis publiczny uczniów szkoły IIgiej głównej izraelickiej, odbędzie się dnia 9go lipca bieżącego roku.

Z Wydziału krajowego. W naczelnem kierownictwie Wydziału krajowego, mają podług *Czasu* w niedalekiej przyszłości zajść zmiany; dotychczasowy dyrektor tego oddziału p. Ludwik Pierożyński, po powrocie z Drohowyża, gdzie bawi obecnie, ma wnieść prośbę o dymisję.

W obronie dziatwy szkolnej, uczęszczającej do niższych i wyższych zakładów naukowych, a cierpiącej już od dłuższego czasu w skutek panujących upałów, otrzymujemy kilkanaście listów, w których rodzice uskarżają się na męczarnie, jakie ich dzieci zmuszone są znosić. Uznajemy w zupełności słuszność tych skarg, i sądzimy, że powinne one znaleść w jak najkrótszym czasie pomyślne załatwienie w kraj. Radzie szkolnej, która przecie jest w pierwszym rzędzie obowiązaną czuwać nad zdrowiem powierzonej jej młodzieży. Miejski delegat Rady szkolnej, po skonstatowaniu faktycznego stanu rzeczy, powinien postawić wniosek skrócenia kursu szkolnego, a to tembardziej, że nauka, udzielana w tropikalnem gorącu, jakie w salach wykładowych panuje, nie przyniesie żadnego pożytku; przeciwnie zaś naraża na szwank zdrowie młodzieży. Wszak z Ministerstwem oświaty można porozumieć się telegraficznie. Jeżeliby jednak nie można żadną miarą skrócić kursu szkolnego, to godziny popołudniowe powinne być absolutnie zniesione. Mamy nadzieję, że sprawa ta tak ważna będzie szybko i pomyślnie załatwioną i że Rada szkolna uczyni wszystko, co w jej mocy leży.

Benefis woltyżerki cyrkowej panny Medey Sidoli wypadł wczoraj, dzięki licznemu gronu wielbicieli jej „skakającego" talentu nadzwyczaj świetnie. Cyrk był przepełniony. Galerję zajęły dwa szwadrony ułanów, którzy zaopatrzeni w małe bukieciki, na dany znak obsypali niemi benefisantkę, która nadto otrzymała kilka podarunków. Co to znaczy być ulubienicą... publiczności cyrkowej.

Album piękności. Przed kilkunastu dniami zanotowaliśmy na tem miejscu, że jeden z najlepszych fotografów lwowskich zamierza wydać album najpiękniejszych Lwowianek. Otóż możemy dziś już donieść, że autorem tego pięknego pomysłu jest p. Mieczkowski. Album rzeczone zawierać będzie podobizny tylko tych piękności, które udzielą p. M. w tym celu pisemnego swojego pozwolenia. Jak się również dowiadujemy, ma już p. Mieczkowski kilkanaście sztuk fotografij piękności naszych, które stanowią zawiązek przyszłej kolekcji. Że zbiór ten wypadnie udatnie, o tem jesteśmy przekonani, gdyż p. M. jest specjalistą w fotografowaniu „płci pięknej." Również piękne twarzyczki z prowincji — a tych tam nie brak przecież — znajdą w tym zbiorze umieszczenie. Album ma wyjść z początkiem listopada, zatem spieszcie się piękne panie, aby żadnej z was tam nie zabrakło!

Z fundacji Skarbkowskiej. Na posiedzeniu Rady nadzorczej w dniu 19. czerwca załatwione zostały, w liczbie innych, następujące ważniejsze sprawy: 1. Uchwalono otwarcie w gmachu teatralnym składu komisowego, w celu wyprzedaży nagromadzonych zapasów z warstatów drohowyzkich. 2. Zatwierdzono kontrakt o dzierżawę propinacji w Drohowyżu, z czynszem rocznym, wyższym o 372 zł. 3. Zatwierdzono kontrakt dzierżawy austerji w Mikołajowie, z czynszem podwyższonym o 142 zł. rocznie. 4. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie członka Rady, dra Zgórskiego, o wyroku sądu polubownego w sprawie b. dyrektora Kövesza z fundacją, o przyznanie mu emerytury, z objaśnieniem, że sąd przyznał p. Köveszowi pensję emerytalną w kwocie 1400 zł., pod warunkiem zrzeczenia się, przed wyrokiem, 400 zł. na korzyść fundacji. 5. Wniosek dra Zgórskiego, poparty przez kuratorję, o przeniesienie kasy depozytowej fundacji do Banku krajowego, Rada przyjęła w zasadzie i upoważniła kuratorję do bliższego porozumienia się w tej mierze z Bankiem krajowym. 6. Zgodnie z wnioskiem kuratorji przyjęto na fundusz emerytalny jednego z leśniczych, który z powodu podeszłego wieku i dla słabego zdrowia przestaje z dniem 1. lipca br. pełnić swe obowiązki. 7. Również na wniosek kuratorji uchwalono przyjęcie do Zakładu drohowyzkiego 5 starców i 5 kobiet. (Pomieszczenie dla nich już zostało przygotowane.)

Pan Tadeusz Łopuszański, naczelny buchalter tej fundacji, odstąpił od swojej rezygnacji.

Koleżeńskie zebranie. Uczestnikom zjazdu koleżeńskiego z dnia 8. lipca 1880., względnie kolegom, którzy w r. 1870. w ck. gimnazjum akademickiem we Lwowie studja gimnazjalne ukończyli, przypominamy umówione koleżeńskie zebranie, w dniu 8. lipca b. r. o godzinie 6. wieczorem odbyć się mające.

Tymczasowe miejsce zebrania pod „Bratnią Zgodą", l. or. 17. ulica Zimorowicza we Lwowie. *Tyberjusz Hobgarski*, sekr. Magistratu. *Wincenty Czechowicz*, kandydat notarjatu.

Świadectwa szkolne. Ministerstwo oświecenia rozporządziło, że świadectwa promocyjne w szkołach ludowych lub miejskich, podpisywane być mają nie tylko przez kierowników odnośnych szkół, ale także i przez wszystkich nauczycieli odnośnej klasy i katechetę.

Uzupełniający wybór dwóch członków Rady powiatowej w Dąbrowej, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 6. sierpnia bieżącego roku.

Szkoły kadeckie. W dzienniku rozporządzeń ck. państwowego Ministerstwa wojny z maja b. r. ogłoszony został konkurs co do przyjmowania uczniów do c. k. szkół kadeckich z początkiem roku szkolnego 1885/6. Do poniżej wymienionych szkół przyjęci będą ukwalifikowani uczniowie w następującej w przybliżeniu liczbie: Na 1 rok szkół kadeckich dla piechoty we Wiedniu, w Budapeszcie, i Pradze po 80, na 1 rok szkół kadeckich dla piechoty w Karlstadzie, Karthausie, obok Berna, Lobzowie obok Krakowa, Hermannstadzie, Tryeście, Liebenau obok Gracu, Preszburgu, Insbruku i Temeszwarze po 30; na 1 rok szkoły kadeckiej dla artylerji 80, na 1 rok szkoły kadeckiej pionierów 40, na 1 rok szkoły kadeckiej dla inżynierji 12, na 3 rok szkoły kadeckiej dla jazdy 80, na 4 rok szkoły kadeckiej dla jazdy 25. Bezpośrednie przyjęcie na 3. i 4. rok szkoły dla artylerji i pionierów jakoteż na 2 i 3 rok szkoły dla inżynierji nie będzie miało miejsca. Przyjęcie uczniów na inne lata szkół kadeckich nastąpi tylko w miarę opróżnienia miejsc w skutek naturalnego ubytku (śmierć, wyłączenie itp.) Podania o przyjęcie do powyższych szkół należycie udokumentowane mają być wniesione w nieprzekraczalnym terminie do 25. lipca r. b. do komendy tej szkoły kadeckiej do której kompetent życzy sobie być przyjętym.

Prezentę na g. k. probostwo w Sernikach dolnych otrzymał ks. Kornel Wojewódka.

Do grobów rodziny hr. Potockich w Krzeszowicach, nadeszły temi dniami z Paryża zwłoki hr. Branickich oraz hr. Krasińskiej.

Dar dla uczącej się młodzieży. Pan Edmund Lardemer, oficjał pocztowy, ofiarował szkole ludowej św. Marji Magdaleny ośm okazów ptaków wypchanych, za który to dar uchwaliła Rada szkolna krajowa wyrazić ofiarodawcy podziękowanie.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych we Lwowie odbyło w sobotę zwyczajne posiedzenie. Prezes dr. Radziszewski odczytał spis nowych członków, których od ostatniego posiedzenia zapisało się 36, co zgromadzenie przyjęło do wiadomości hucznemi oklaskami. Następnie zawiadomił, że komitet gospodarczy II. walnego zgromadzenia zaoszczędził z funduszów przez się zebranych 21 zł., które wcielono do funduszów Towarzystwa i że w Tarnowie zawiązało się nowe Koło, poczem miał odczyt o nowej instrukcji dla języka greckiego prof. Fischer. Prelegent zajął stanowisko bardzo bezstronne, przyznał instrukcji te zalety, które rzeczywiście posiada, ale też wykazał także jej słabe strony. Osią, około której wywody się obracały, była lektura autorów greckich. Krótko i dobitnie wykazał cel jej w szkołach średnich, a następnie przeszedł do dróg, któremi dojść można do owego celu. Herodota nie radzi wprowadzać ponownie do szkoły, a również radby zasadniczo zmienić lekturę Demostenesa. Uczniowie w VI. klasie czytają Homera, poczem nagle muszą się zajmować najtrudniejszym ze wszystkich autorów greckich — Demostenesem.

Zasadniczo jest pan F. za zatrzymaniem czterech tylko autorów: Ksenofonta, Homera, Sofoklesa i Platona, co również dokładnie uzasadnił. Odczyt wywarł jak najlepsze wrażenie, a zgromadzeni profesorowie przysłuchiwali mu się z wielkiem zajęciem. W dyskusji zabrał najpierw głos p. Palmstein, który jest stanowczo za zatrzymaniem Demostenesa, a toczyła się ona głównie między nim i prelegentem; nadto zabierał głos pan Neuwirth.

Religijny oszust. Onegdaj umieściliśmy opis oryginalnego oszustwa, jakiego się dopuścił wychrzta Jacenty Felsenfeld. Obecnie dowiadujemy się jeszcze kilka następujących szczegółów: Felsenfeld przedstawiał się we Lwowie jako Mojżesz F., izraelita; w innych miejscach przedstawiał się jako Seidel lub Hindel. Chcąc wprowadzić w błąd policję, doniósł 24. czerwca, że skradziono mu z zamkniętego mieszkania, po rozbiciu kufra, kwotę 7 złr. 70 ct. samemi „czwórakami", co okazało się wierutnem kłamstwem, a ściągnęło na niego silne podejrzenie. Felsenfeld miał zwyczaj klękać w kościele podczas nabożeństwa obok skarbonki, w której następnie nożem wykrawywał otwór i odrywał kłódkę. Oprócz tego rzemiosła złodziejskiego, trudnił się F. zawiązywaniem stosunków miłosnych. I tak np. córka właściciela domu p. U., który oszusta z litości przyjął był do siebie, zakochała się w nim, na czem nie bardzo dobrze wyszła. Śledztwo w tej sprawie prowadzi energicznie komisarz policji p. Krzepiński.

Z ulicy Ormiańskiej. Od jednego z mieszkańców tej ulicy otrzymujemy następujący list: „Szanowna Redakcjo! Może gdzie w szpaltach *Dziennika* znajdzie się nieco miejsca dla poniżej spisanej notatki. Za pomieszczenie jej ja i wszyscy mieszkańcy ulicy Ormiańskiej będziemy Szan. Redakcji nadzwyczaj wdzięczni, bo może przynajmniej w ten sposób odzyskamy spokój.

Wprawdzie mówi przysłowie: „Wolnoć Tomku, w twoim domku", ale i Tomek musi przecież coś zrobić dla swych sąsiadów. Tak wypada mieszkańcom ul. Ormiańskiej odezwać się do pewnej śpiewającej pary, która mieszka przy tej ulicy i wcale nie słowiczym, ale jakimś pawim głosem drażni uszy swych współlokatorów. Codziennie odbywają się dwa koncerta tego rodzaju; pierwszy w południe, więc ostatecznie można przed nim uciec; drugi jednak rozpoczyna się zwykle o 9-tej wieczorem, a trwa do 11-tej, a nieraz i dłużej. Niechże ci śpiewacy będą łaskawi pamiętać przynajmniej o tem, że przy ul. Ormiańskiej mieszkają także rzemieślnicy, którzy dzień cały w pocie czoła pracując, chcieliby w nocy nieco wypocząć; nie-rzemieślnicy zaś pragną mieć całe i zdrowe bębenki w uszach."

Samobójstwo. Dnia 28. zm. wieczór, zastrzelił się z rewolweru kapral 11. pułku artylerji, Gleicher, w koszarach przy ulicy Teatyńskiej, ugodziwszy się w głowę. Nieszczęśliwy żył jeszcze kwadrans, lecz w stanie nieprzytomnym. Gleicher miał wówczas służbę w tych koszarach, z których się oddalił wbrew zakazowi przełożonego, a będąc już poprzód za inne przekroczenie zganiony, wiedział, że to drugie przewinienie przyprawi go o utratę szarży, co go też do tej ostateczności popchnęło.

Kościotrupa odkopano wczoraj na Piaskowej górze, na Lonszanówce, w głębokości jednego metra, w pozycji stojącej. Przy nim znaleziono sześć sztuk monet miedzianych, bitych w roku 1812tym, glinianą czerwono polewaną fajkę, na krótkim drewnianym zagiętym cybuszku, wreszcie kawałek skóry od podeszwy i kawałek płótna. — Według zdania lekarza, dra Pawlikowskiego, jest to szkielet mężczyzny, który prawdopodobnie przy kopaniu piasku, co najmniej przed 50 laty, urwiskiem przysypany został.

(m) **Panopticum.** Od kilku dni rozłożył się w sali Domu Narodowego tabor figur woskowych, będący własnością p. Veltee. Publiczność odwidza wystawę licznie, a my możemy do jej odwidzania tylko zachęcić. Pojedyncze maski i grupy są pięknie wykonane i zajmujące. Mamy tu zbiór popiersi wszystkich niemal potentatów, muzyków, typy rasowe i nie potrzebujemy chyba dodawać, że galerja Francesconich, Schenków itd. jest licznie reprezentowaną. Atrakcją jednak jest pyszna grupa, wykonana podług obrazu Munkaczego: „Chrystus przed Piłatem" i druga grupa, wykonana według obrazu Fontany: „Spotkanie Elżbiety z Marją Stuart." Niemniej udały się sceny w „Pracowni szewca", „Niewierny małżonek" i „Przed księdzem proboszczem". Jedno tylko nieprzyjemnie razi, a tem jest program, który nam język w niegodziwy sposób obraża. Nie bierzemy tego za złe p. Veltee, ale sądzimy, że w drukarni Instytutu Stauropigji jest ktoś przecie, kto umie po polsku.

Zamek króla Jana Sobieskiego w Żółkwi postanowiła Rada miejska nabyć na własność miasta za żądaną przez właściciela kwotę 100.000 zł. Dotychczas w zamku tym przechowywało się wiele cennych pamiątek przeszłości. Miasto Żółkiew, nabywając zamek, ma zamiar grunta rozparcelować i sprzedać, mury zaś zamku zużyte zostaną na mieszkania, szkołę, stajnie dla koni wojskowych itd.

Usiłowane otrucie. Jan Strzelbicki, z Brodów, liczący lat 44, żonaty, z zawodu cieśla, mieszkający przy ulicy Stryjskiej l. 2, usiłował wczoraj o godzinie 6. wieczorem otruć się przez spożycie fosforu. Użył on'do tego dwóch paczek zapałek, z których ponadgryzał główki i z największym spokojem je skonsumował. Strzelbickiego, któremu nie zagraża żadne niebezpieczeństwo, odesłano na kurację do szpitala powszechnego. Powodem usiłowanego samobójstwa ma być żal po zmarłym przed kilku dniami bracie.

Latarnie na Rurach poumieszczane są w sposób co najmniej niepraktyczny. Zamiast ustawić je tuż przy chodniku, organa miejskie uważały za stosowne zrobić zupełnie przeciwnie i umieściły je po przeciwnej stronie koło parkanów. Z tego powodu w nocy panują na całej ulicy egipskie ciemności, sprzyjające oczywiście włóczącym się rzezimieszkom i opryszkom. Również podczas deszczu daje się ta niedogodność dotkliwie uczuwać mieszkańcom na Rurach. Onegdaj pewien jegomość, powracając do domu, o mało nie wpadł do Pełtwi, dzięki owym latarniom miejskim. Czy kąpiel taka byłaby przyjemną, chociaż nawet w czasie obecnej kanikuły, pozwalamy sobie wątpić.

Utonął w wezbranej rzece Prucie, dnia 28go czerwca w południe, w Śniatynie, jedenastoletni syn c. k. adjunkta podatkowego, Tadeusz Wallin. Zwłok nieszczęśliwego nie zdołano dotychczas odszukać.

Kradzież przesyłki pocztowej. Dnia 13go bm. z woru pocztowego, nadanego w Załuczu, powiatu śniatyńskiego, do Kossowa, wyjęto w drodze list pieniężny, w którym znajdować się miało 302 złr., otworzono go i pozostawiono w nim jedynie kwotę 15 złr. Posłaniec pocztowy, Józef Zaryńczuk, został aresztowany. Śledztwo jest w toku.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 1. lipca. Zgubiono złotą broszkę wart. 20 zł., kartkę zast. l. 71791 i książeczkę płatniczą p. Pachingera. — Znaleziono w Kasie miejskiej na podłodze 30 zł. banknotami, metrykę chrztu Katarzyny Skorupy i kartkę zast. l. 62804. — Zakwest. srebrny zegarek.

Kolendziany 30. czerwca. W *Dzienniku Polskim* z dnia 26. czerwca 1885 Nr. 144 w korespondencji z pod Zaleszczyk, omawiającej wybór hr. Adama Gołuchowskiego, znajduje się ustęp dotyczący mojej osoby, a nie zgadzający się z prawdą. Nieprawdą jest, „jakoby był fakt, iż ułożyliśmy między sobą, że najpierw pan Siemiginowski ma jeden rok zasiadać w Radzie państwa, potem złoży mandat, a następnie ja przez połączone dwa stronnictwa wybrany zostanę".

Proszę przyjąć wyrazy należnego szacunku
Kornel Horodyski.

Pilzno 29. czerwca. Dzisiaj poświęcił tutaj u nas ks. prowincjał zakonu OO. Karmelitów, Romuald Kaczkowski, figurę Najśw. Panny Marji, wystawioną w drodze składek na rynku w Pilznie, przyczem ks. Aleksader Sołtys, wikarjusz miejscowy, miał gorącą w prawdziwie patrjotycznym duchu obmyślaną przemowę, do licznie zgromadzonych mieszczan i ludu z całej okolicy. Chwila ta zostanie na długo w pamięci obecnych.

Zbuntowali się polscy robotnicy, pracujący w Marchji w majętności Iden. Przyczyna buntu dotąd nie wiadoma. Podobno zażądali większej płacy, a gdy jej odmówiono pokładli się na łące i kosić nie chcieli. Gdy nadeszły urzędnik zaczął ich łajać i do roboty zawezwał, uderzyli na niego kosami. Schronił się on do mieszkalnego domu, który robotnicy oblegli i dopiero zarekwirowani drogą telegraficzną huzarzy z Stendalu przywrócili porządek. Głównych sprawców aresztowano i osadzono w więzieniu w Osterburgu, innych odesłano do kraju. Tak całe zajście opisuje *Altmärker Ztg.* „Otóż i mamy bunt! — pisze *Dz. Pozn.* — Co chwila czytamy o różnych strejkach robotników niemieckich, a żadne pismo niemieckie nie nazwie tego buntem. Gdy chłopek polski większej zażąda zapłaty, zaraz w imaginacji dziennikarzy niemieckich pojawiają się kosy i rodzi się bunt. Taka to już „równa" miara i taka procedura niemieckiego dziennikarstwa w obec wszystkiego co polskie".

Niemiecki następca tronu bawił od soboty wieczora do niedzieli 11. godz. rano w Jarocinie w Poznańskiem, w gościnie u swego marszałka dworu hr. Radolińskiego. Chociaż nie było urzędowej recepcji, to wszakże przystrojono świątecznie całe miasteczko i od dworca aż do pałacu wystawiono tryumfalne bramy, przybrane w niemieckie i pruskie chorągwie. W samem miasteczku przedstawiały się cesarzewiczowi władze miejscowe, szczupłe grono inteligencji miejskiej, dzierżawcy dóbr jarocińskich itd. Cesarzewicz zagadywał prawie każdego, a nawet sędziego okręgowego miał zapytać, czy umie po polsku, na co przeczącą otrzymał odpowiedź. Dość już późnym wieczorem odbył się obiad w pałacu, na który tylko kilka osób otrzymało zaproszenia. W niedzielę zwidzał cesarzewicz katolicki kościół jarociński.

Burza. Z Pesztu donoszą: „Dnia 30. z. m. nawidziła miasto tutejsze gwałtowna burza w połączeniu z przerwaniem chmury, silnym deszczem i gradem, i wyrządziła na terytorjum miejskiem olbrzymie szkody. Zaczęła się ona około pół do 7. wieczorem wśród grzmotów i błyskawic; gwałtowna ulewa zalała w przeciągu kilku minut ulice i place bałwanami pieniącej się wody, kanały się napełniły po sam wierzch, chodniki zostały pozrywane, w wielu miejscach drzewa z korzeniem powywracane, kominy poobalane. Burza ta trwała 10 minut. W zakładach kąpielowych zapanowała niesłychana panika, na szczęście zdołano łodziami wyratować wszystkich kąpiących się.

Cholera. W miejscowości Balkarva w pobliżu Wyborgu umarł pewien wieśniak na cholerę azjatycką.

Przerwanie chmury zniszczyło onegdaj po południu ogród botaniczny w Berlinie tak mocno, że musi być na jakiś czas zamknięty. Wszystkie rośliny egzotyczne, umieszczone pod gołem niebem, zostały zupełnie zniszczone lub tak uszkodzone, że trzeba będzie kilku lat, aby przyszły do siebie. Stuletnie drzewa zostały powywracane i połamane. W ogrodzie zoologicznym zabił piorun dwóch mężczyzn, którzy się byli schronili pod drzewo.

Pani Wilhelmina Arciszewska, posiadająca stopień lekarski z kursów medycznych w Petersburgu, przyjęła obowiązki lekarza domowego w przytułku wyborskim nad Newą, przeznaczonym dla Polaków.

W Nowym-Jorku podczas pożaru fabryki mebli pod firmą Hermana, spaliła się Agnieszka Jełłaszyc, Polka, trudniąca się polituruwaniem, która podczas katastrofy spała w magazynie.

Na cześć dziennikarzy. W Londynie podjęto starania około wzniesienia pomnika w katedrze świętego Pawła na cześć siedmiu korespondentów wojskowych dzienników angielskich, którzy polegli w Sudanie.

Car Aleksander III. jak donoszą dzienniki rosyjskie, ofiarował sumę 25.000 rubli na pogorzelców grodzieńskich.

Bandę fałszerzy banknotów odkryła policja w Tryeście, i zabrała aparaty i mnóstwo przyrządów.

Z Nowego-Jorku donoszą, że głośna pani Dudley, która strzeliła ongi na Odonovana Rossę, uwolnioną została przez jury jako rzekomo obłąkana.

Stracenie rewolucjonisty. Następującą lakoniczną wiadomość przynoszą dzienniki petersburskie: „Z Charkowa donoszą, iż tamże w dniu 22. czerwca w wojennym sądzie okręgowym sądzonym był proces mieszczanina, z Szawel rodem, Saula, syna Abrahama Lisiańskiego, liczącego lat 23 i oddanego pod sąd przez pana zarządzającego Ministerstwem spraw wewnętrznych, na zasadzie art. 17. prawa o wzmocnionej ochronie. Lisiański, jak wiadomo, podczas rewizji zarządzonej u niego zniemacka rano w dniu 14go maja, zabił dozorcę rewirowego Feseńkę i zranił podoficera żandarmerji, poczem został aresztowany i przez jakiś czas nie wiedziano kim jest, bo miał paszport fałszywy. Znaleziono w jego mieszkaniu tajną drukarnię, rewolwery, dynamit, przyrządy wybuchowe itp. Sąd wojenny skazał Lisiańskiego na powieszenie. Wyrok przedstawiony do konfirmacji dowódcy wojsk charkowskiego okręgu, a ogłoszony w nocy o godzinie 1szej z dnia 22. na 23. czerwca, miał być spełniony w obrębie budowli miejscowych rot aresztanckich.

O rozruchach antyżydowskich donoszą z Algieru: W tingel-tanglu dawano operetkę, w której szydzono z żydów. Konsystorz żydowski wniósł zażalenie, a władze zabroniły wystawienie tej operetki. Skutkiem tego zakazu 200 chłopaków w wieku do lat 15 pod wodzą starszych, udało się na plac rządowy i tam wznoszono okrzyki „Precz z żydami! Śmierć żydom!" Policja przyaresztowała trzech chłopaków, z których najstarszy liczył lat 16ście. Banda rozprószyła się — zebrała się jednak na innem miejscu i chciała dostać się do magazynów, przyczem policja znów przyaresztowała 5 osób stawiających opór.

Na drugi i trzeci dzień powtórzyły się te sceny i aresztowano znowu kilka osób. Żydzi bronili się i zmusili ekscedentów do odwrotu. Z przyaresztowanych zasądzono natychmiast 25.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Album widoków miasta Krakowa wysłanem zostało ze strony Komitetu budowy pomnika dla Adama Mickiewicza, profesorowi Zumbuschowi w Wiedniu, jako dowód wdzięczności za wzięcie udziału w komisji sędziów, która oceniała nadesłane na pomnik projekta.

Takież same album wysłanem zostało p. Guillaumowi w Paryżu. Otóż p. Zumbusch nadesłał temi dniami list do prezydenta Krakowa, w którym dziękuje nadzwyczaj serdecznie za przesłany mu album.

Z dziejów Serca. Pod tym tytułem wyszedł nakładem księgarni Seyfartha i Czaykowskiego zbiorek poezyj Józefa Lubicza Orłowskiego.

„Książeczka do nabożeństwa dla uczniów szkół ludowych i wydziałowych". Z przyjemnością pospieszamy donieść Czytelnikom naszym, iż nakładem Komitetu wydawnictwa dziełek ludowych wyszła świeżo książeczka pod powyższym tytułem, opatrzona aprobatą duchowną. Cena egzemplarza 10 ct., w oprawie 16 ct. Od dawna czuć się u nas dawał brak tanich książeczek do nabożeństwa dla młodzieży szkolnej i dla ludu, czemu obecnie w zupełności zaradza nasze wydawnictwo ludowe. Książeczkę zdobi końcowy jej dział: „Pieśni, najczęściej przez młodzież szkolną w kościele śpiewanych".

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości osobiste. Br. Eichler von Eichkorn, radca dworu, jeneralny inspektor kolei Północnej, przybył z Wiednia do Krakowa dla zwidzenia linji mającej łączyć kolej Północną z koleją transwersalną przez Błonia do Dębnik za Wisłę.

Program VI. posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, które się odbędzie w wielkiej sali Rady miejskiej w piątek dnia 3. lipca 1885. o godzinie 6½ wieczór: 1. Zatwierdzenie protokołu z poprzedniego posiedzenia. 2. Załatwienie spraw bieżących. Sprawozdanie komisji przemysłowej: 3. W sprawie udzielenia dyspenzy w myśl §. 14. ustawy przemysłowej. 4. L. 2521/1885 oznaczenie rodzajów przemysłu, dla których celem kształcenia się kandydatów pożądane są stypendja 5. L. 5022/1884 rozgatunkowanie robót kowalskich i ślusarskich. 6. L. 4958/1883 orzeczenie w sprawie trunków propinacyjnych. Sprawozdanie komisji handlowej: 7. L. 2032—2418/1885 protokołowanie firm handlowych. 8. L. 2367/1885 w sprawie sprzedaży spirytualiów w handlach, tudzież rozgatunkowanie niektórych rodzajów handlu. 9. L. 2802/1885 wybór delegata do komisji losowania z fundacji ś. p. Wincentego Łodzi Ponińskiego. 10. L. 2566/1885 wybór delegatów do komisji VII. targu zbożowego we Lwowie.

Wykaz listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

(Dokończenie)

Listy zastawne 4 proc. 41-letnie.

Serja II. 117.

Serja III. 924 943.

Serja IV. 99 211.

Serja V. 363 534 663 792 807 813 817 823.

Listy zastawne 5 proc.

Serja II. 68 77 478 622 652.

Serja III. 81 226 277 324 470 577 625 982 1125 1228 1323 1355 1412 1417 1472 1656 1777 2194 2216 2313 2378 2421 2726 2766 2816 2881 3118 3533 3732 4180 4183 4507 4749 4781 4826 4856 4886 4889 4893 5071 5081 5573 5788 5842 6050 6231 6252 6417 6566 6567 6608 6624 6639 6757 6767 6929 6991 7132 7147 7298 7619 7916.

Serja IV. 19 108 115 274 355 418 461 471 705 729 762 1045 1061 1108 1348 1399 2076.

Serja V. 8 133 138 505 526 786 934 947 1003 1021 1028 1039 1426 1522 1550 1829 2107 2130 2375 2687 2999 3127 3300 3440 3537 3717 3743 3788 3836 4023 4028 4057 4076 4246 4369 4392 4515 4565 4774 4846.

Listy zastawne 5 proc. 37-letnie.

Serja I. 6 10 12 22 738 898.

Serja II. 10 20 26 27 28 61 63 69 70 72 357 882 1208 1749 2643 2682 2906 3036 3081 3173 3343 3555.

Serja III. 22 40 42 54 64 71 74 81 92 94 95 97 131 132 140 151 175 182 187 213 220 222 225 239 260 276 289 356 358 382 384 394 398 412 413 426 450 473 497 510 511 524 527 546 590 611 619 627 644 658 997 1032 1334 2159 3630 4071 4177 4502 4605 4693 4812 5214 5453 5599 6191 6519 7307 7617 8139 8232 8394 8490 8835 8858 9348 9638 10030 10312 10340 10906 10990 11168 11474 11729 11734 12346 12368 12710 12720 12874 12891 12904 12906 12909 13731 13834 14047 14562 14616 15688 15759 16400 16694 16712 17270 18290 19071 19148 19386 19542 19640 19883 20443 20704 21269 21935 22013.

Serja IV. 2 18 21 23 29 54 61 63 65 73 80 84 85 88 90 96 1326 1436 1789 1984 2008 2414 2802 3283 3336 3581 3656 3775 3923 416[illegible] 4376 4507 4518 4647 4698 5271.

Serja V. 37 78 90 107 118 129 131 139 143 163 185 193 203 665 706 1004 1333 1953 2157 2360 2700 2856 3450 3456 3731 4321 5163 5507 5704 6528 7081 7208 7767 8800 9180 9320 9357 9883 10722 10846 11060 11207 11216 11265 11272 11341 11398 11415 11426 11440 11489 11527 11659 12870 13351 13494 13523 13567 13587 13702 13806 13934 14072 14394 14693 15569.

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału, od dnia 31. grudnia 1885 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału potrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać także będą powyższe listy zastawne następujące domy handlowe: w Warszawie, Leopold Kronenberg, w Krakowie, Blau i Epstein, w Poznaniu, Hartwig Mamroth i Spł. w Wiedniu, Bank anglo-austrjacki.

Monachjum 1. lipca. Wiec rybacki licznie obesłany. Minister Feilitsch obecny. Cesarz niemiecki przesłał telegram powitalny. Prezydent Behr? w swej przemowie podziękował Gostkowskiemu za przesłanie sandacza dla Renu i wezwał go pierwszego do określenia chowu sandacza. Wniosek Gascha o stacjach obserwacyjnych dla karpia drukowany i rozdzielony.

Wiedeń 30. czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1510 sztuk ciężkich bakonów, 2130 sztuk średnich bakonów i 2045 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 32— do 36—, średnie 30— do 32—, warchlaki 33— do 32— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck albo Praterstrasse 43.

Wiedeń 30. czerwca. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 2055 sztuk, a mianowicie 1026 sztuk galic. i buk., 539 sztuk węg. i 446 niem.

Płacono za gal. i buk. od 55— do 58—, prima 60— do —, za węg. od 53— do 60—, prima 62— do —, za niem. od 56— do 60—, prima 62— do — za 100 kilo bitej wagi.

Targ był dość ożywiony, cena poprawiła się o 1 złr. za 100 kilo.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1155 sztuk a mianowicie 833 węg. i 143 gal. i 179 niem.

Płacono za węg. od 55— do 63—, wyjątkowo po 65—, do —, za gal. od 58— do 60—, wyjątkowo po 62— do —, za niem. od 58— do 65—, prima — zlr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był bardzo ożywiony, cena poprawiła się o 1 złr. 50 ct. o 2 zł. za 100 kilo.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 2. lipca.

Wiener Allg. Ztg. utrzymuje, że projekt partji niemiecko-narodowej w Austrji w sprawie wyłączenia Galicji znajduje najsilniejszą odprawę w dziennikach polskich. Dziennik ten zwraca uwagę depotowanych z Galicji, aby z tendencjami partji niemiecko-narodowej osiągnęli korzyść praktyczną.

Deutsche Ztg. ogłasza drugi artykuł, zatytułowany „Wahlumtriebe in Galizien.“ Autor tego artykułu, Rusin, omawia w sposób wstrętny nawet prywatne stosunki umiarkowanych posłów ruskich; a o metropolicie nie wyraża się inaczej, jak tylko, iż Komitet polski „komenderował“ nim i „rozkazywał“ mu według własnej woli.

Neue Fr. Presse omawiając głosy polskie o znanym artykule *Wien. Allg. Ztg.* dotyczącym odrębnego stanowiska Galicji pisze: „*Dziennik Polski* zaznacza, że punkta programu niemiecko-narodowego dotyczące Galicji, nie znajdują między Polakami zaciekłych przeciwników.“ Doprawdy nie wiemy, gdzie *N. fr. Presse*, względnie jej tutejszy korespondent, to nasze wrażenie zdołał wyczytać.

Narodni Listy w artykule wstępnym o nieurodzaju w Czechach żądają pomocy Rządu: odpisania jednorocznych podatków i bezprocentowej zapomogi dla gmin dotkniętych nieurodzajem. Przedtem powinnoby się odbyć zgromadzenie rolników, aby pójść za przykładem Galicji.

Stara Presse pisze: „Wiele tutejszych i polskich pism omawiało w ostatnich czasach bardzo żarliwie kwestję prezentury przyszłej Izby poselskiej. Wszystko, co pisano, polega na pogłoskach, w obec tego oświadcza *Politik*, że sprawa prezentury nie jest obecnie przedmiotem dyskusji w sferach prawicy, na czasie będzie ona dopiero po przedłożeniu programu opozycyjnego Komitetu 25“.

Opróżniona po spensjonowanym krajowym innspektorze szkolnym na Morawie Prouseku posada nie będzie nadal, jak donosi *Politik*, obsadzoną. Posada ta nie była systemizowaną, a Prousek był *extra statum* przydzielony do morawskiej Rady szkolnej. Natomiast będzie wkrótce obsadzone miejsce po zmarłym inspektorze krajowym Drbalu następcą, władającym obu ęzykami krajowemi.

Ugoda austro-węgierska, która będzie przedmiotem rozpoczynających d. 7. b. m. konferencyj ministerjalnych obejmuje następujące punkta: 1. Ustanowienie stosunku udziału obu połów monarchji we wspólnych wydatkach, t. j. sprawa kwoty; 2. Związek handlowo-cłowy; 3. Sprawa odnowienia przywileju austro-węgierskiego; 4. Ustawy o płaceniu podatków od piwa, wódki i cukru; 5. Uregulowanie stosunku do austro-węgierskiego Lloyda; 6. postanowienia dotyczące stowarzyszeń akcyjnych, asekuracyjnych, zarobkowych i gospodarczych, istniejących w obu połowach monarchji. Reforma taryfy cłowej przyjdzie zapewne przed ostatecznem załatwieniem ugody. W sprawie tej piszą z poważnego źródła z Budapesztu do *Pol. Cor.*, że Rząd węgierski ani nie będzie żądać, ani nie zezwoli na znaczne zmiany *status quo* w sprawie kwoty Banku i unji cłowej. Wiele trudności natomiast należy się spodziewać w sprawie podatku konsumcyjnego ze strony węgierskiej, a w sprawie austro-węgierskiego Lloyda ze strony austrjackiej.

Rząd niemiecki, pisze *Czas*, odmawia przyjmowania wdów i sierot po swoich poddanych, którzy, przebywając dłuższy czas za granicą bez paszportu; stracili prawo obywatelstwa, następnie zawarli w Austrji małżeństwa już nie jako poddani Niemiec i odumarli swoje rodziny bez pozostawienia im zaopatrzenia. Formalna racja jest po stronie Niemiec, więc przedstawienia dyplomatyczną drogą podjęte nie osiągnęły rezultatu. Z tego powodu Ministerstwo spraw wewnętrznych widziało się spowodowanem zwrócić uwagę rządów prowincjonalnych na niebezpieczeństwo grożące gminom, w których po takich byłych poddanych niemieckiego państwa pozostaną rodziny niezaopatrzone. Na gminy te bowiem spadłby wtedy cały ciężar zaopatrzenia obcych im osób. Zapobiedz temu można tylko przez odmawianie im pobytu jako osobom nieposiadającym potrzebnych legitymacyj. Rzecz ta ma szczególne znaczenie dla Galicji, bo najwięcej w Galicji znajdzie się takich rodzin z Poznańskiego, które straciły dawne obywatelstwo państwowe a nie uzyskały nowego.

Zreformowany okręg kościelny po tej stronie Cisy uchwalił, pomimo odmiennej decyzji konwentu kościelnego, utrzymać w pierwotnej mocy powziętą uchwałę, według której biskupi i kuratorzy zreformowanego Kościoła nie powinni przyjmować mandatu do węg. Izby wyższej.

Fremdenblatt zamieszcza artykuł wstępny w sprawie arcybiskupstwa poznańskiego, w którym utrzymuje, że Polacy w Poznańskiem nadużywają z dawnej przeszłości pochodzącego tytułu honorowego „Prymas polski“ do „niegodnych agitacyj politycznych“. *Fremdenblatt* insynuuje w półsłówkach powyższe przestępstwo także i Polakom w Galicji, mówi bowiem o nadużywaniu tego tytułu w szerszych sferach i po za Księstwem Poznańskiem. Prusy muszą się tem oburzać i to też jest przyczyną rozbicia się układów z Watykanem.

Niedawno odbył się w Odesie proces Powalskiego i jego kochanki Agafji Korolewicz, obwinionych o zamordowanie w czerwcu 1884 kapitana żandarmerji Gidżeu, u którego Powalski służył za lokaja. Zamordowaniu kapitana przepisywano pierwotnie pobudki polityczne, a następnie sędzia śledczy widział w Powalskim zwykłego przestępcę, działającego pod wpływem chęci zawładnięcia pieniądzmi cudzemi. Tok procesu nie udowodnił zarzucanej obżałowanym winy, w skutek czego ława przysięgłych wydała wyrok uniewinniający.

Depesza paryska do *Vossische Ztg.* donosi, iż papież stara się zbliżyć do Włoch i wyzyskać korzyści ustawy gwarancyjnej.

Rząd rumuński w odpowiedzi na pogróżki Francji, odpiera w formie uprzejmej, lecz przytem bardzo stanowczej zarzut, jakoby wprowadzenie w życie uchwalonej przez Izby a niezbędnej nowej taryfy autonomistycznej było rodzajem nieprzyjaznego dla Francji zarządzenia.

Do Odesy nadeszły z Kaszkaru relacje, iż na terytorjum pomiędzy Jarkandem i Marabaschą wybuchło powstanie przeciw Chińczykom. Urzędnicy chińscy zostali podobno wymordowani; ludność muzułmańska chroni się na terytorjum rosyjskie.

Gabinet belgijski zamierza przedłożyć Izbie nową ordynację wyborczą, nadto projekta ustaw o literackiej i artystycznej własności. Sesja bieżąca potrwa prawdopodobnie dłużej niż pierwotnie było w planie.

Wybitne osobistości wśród Serbów w Belgradzie (pomiędzy temi kolegium profesorów politechniki) prosiły ministra sprawiedliwości o uzyskanie amnestji dla naczelników ostatniego powstania. Spodziewają się, że amnestja nastąpi po powrocie króla.

Dziennik paryski *Matin* donosi z Bayonne: Ruiz Gorilla przygotowuje w Hiszpanji powstanie na granicy francuskiej. Były minister Molines oczekuje korzystnej chwili do wkroczenia do Hiszpanji.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

*(D) **Wiedeń** 2. lipca. *N. W. Tagblatt* donosi, że w kołach prawicy wymieniają także Coroniniego jako przyszłego prezydenta Izby poselskiej Rady państwa.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1. lipca. Tegoroczny wiedeński targ na zboże odbędzie się w dniach 31. sierpnia i 1. września.

Berlin 1. lipca. Kontradmirał Werner obejmie posadę naczelnika *kraju cesarza Wilhelma* i *archipelagu Bismarka*, dokąd uda się w jesieni.

Brunszwik 1. lipca. Sejm oświadczył jednomyślnie na posiedzeniu poufnem, że zgadza się z wnioskiem, jaki Prusy postawiły w Radzie związkowej.

Paryż 1. lipca. W obradach nad budżetem Ministerstwa wyznań, uchwaliła Izba na żądanie ministra wyznań 219 przeciw 210 głosom skreśloną przez Komisję sumę dla kanoników.

Genua 1. lipca. Parowiec włoski „Italia“ płynąc w dniu 19. czerwca z Callao do La-Platy i Genui rozbił się, wskutek czego 70 osób straciło życie.

Rzym 1. lipca. *Journal de Rome* oświadcza, że na rozkaz papieża, przestaje z dniem 1. lipca wychodzić, ponieważ ogłosił z pochlebną uwagą potępione przez papieża pismo Pitry do redaktora *Amstelbote*.

Madryt 1. lipca. Przedwczoraj umarło w całej Hiszpanji 600 osób na cholerę, z czego na Madryt przypada jeden wypadek śmierci.

Petersburg 1. lipca. Książę pruski Fryderyk Leopold zamianowany został szefem szóstego libawskiego pułku piechoty.

Rzym 2. lipca. *Osservatore* sprzeciwia się zapatrywaniom pewnej części liberalnej prasy, która w ogłoszonem piśmie papieża do arcybiskupa Guiberta upatruje pogodzenie się papiestwa z obecnym stanem rzeczy we Włoszech. Jest to widoczną niedorzecznością chcieć wnioskować z treści pisma papieskiego, że Watykan zamierza poddać się porządkowi rzeczy, który powstał z dokonanego na papieżu Papiestwa i który wkracza tak głęboko w zakres powagi papieskiej.

Rzym 2. lipca. Na posiedzeniu Izby powtarza Depretis wczorajsze ogłoszenie dziennika urzędowego o przesileniu ministerjalnem i dodaje, że dzisiejsi ministrowie pozostaną wiernymi dotychczasowym liberalnym zasadom i środkom rządowym. Na podstawie swej działalności spodziewają się oni uzyskać zaufanie Izby. Roux, Fazio i Odescalchi interpelują o rozwiązanie kryzis i o zamiary Rządu, mianowicie w sprawie polityki kolonjalnej; Depretis usprawiedliwia sposób rozwiązania, stwierdza solidarność swoją z poprzednikiem, Mancinim i zapewnia, że będzie postępował z rozwagą. Wiek jego jest gwarancją, że nie skłania się do śmiałych przedsiębiorstw. Można mu zaufać, wie on bowiem, co w razie danym uczynić wypada. Izba odroczyła się na czas nieograniczony.

Londyn 2. lipca. Poseł rosyjski miał wczoraj długą rozmowę z Salisburym. Przedmiotem konferencji miał być ciąg dalszy rokowań w kwestji granicy afgańskiej.

Madryt 2. lipca. Od wczoraj było w Hiszpanji 526 wypadków śmierci na cholerę, z których wypada na Madryt 3, na Aranjuez 70, na Alicante 27, na prowincję Valencja 235, na Saragossę 39 a na Murcję 73.

Londyn 2. lipca. W Eye wybrano do Izby gmin Bartletta 473 głosami przeciw Hawkesowi (liberałowi), który otrzymał 366 głosów.

Paryż 2. lipca. Syndykat Towarzystwa francuskich republikańskich dziennikarzy uchwalił wnieść skargę cywilną przed sądami angielskiemi przeciw Smithowi i Wolseley'owi, którzy wyznaczyli nagrodę na głowę Pain'a.

Brunszwik 2. lipca. Sejm został dziś aż do dalszego postanowienia odroczony. Goerty odczytał korespondencję z księciem Cambridge, który rości sobie pretensję do rejencji, opieki, a względnie do spadkobierstwa.

Berlin 2. lipca. Według *Nord. Allg Ztg.* przyjęła Komisja jurystyczna Rady związkowej jednogłośnie wniosek w sprawie brunszwickiej. Sprawozdanie Komisji przyjdzie na jutrzejszem posiedzeniu pod obrady Rady związkowej.

Kolonja 2. lipca. *Coeln. Volks Ztg.* otrzymuje zawiadomienie arcybiskupa Kolońskiego Melchera, z miejsca jego wygnania, że ze względu na zaprosiny papieża, uda się on jeszcze w bieżącym tygodniu do Rzymu.

Paryż 2. lipca. Rzymski korespondent *Tempsu* donosi, że miał rozmowę z najwyżej postawionemi osobami z otoczenia papieża, które protestują przeciw wszelkim pogłoskom o zbliżeniu Watykanu do Kwirynału.

Londyn 2. lipca. W Launceston wybrany do Izby gmin jeneralny prokurator Webster 417 przeciw liberałowi Pethikowi, który otrzymał 374 głosów.

Ems 2. lipca. Cesarz niemiecki odbył wczoraj po raz pierwszy przechadzkę pieszą, później przejażdżkę w powozie, poczem wysłuchał kilku sprawozdań.

Frankfurt 2. lipca. Lieske skazany został na śmierć, ew. na 4 letnie ciężkie więzienie i pozbawienie czci przez lat 10.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 1. lipca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 244·— do 247·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 227·— do 230·—. Banku hipot. galic. 272·— do 276·—, Banku kred. gal. 225·— do 230·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·40 do 100·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·75 do 92·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·40 do 100·40, Tow. kred. gal. ziem. 4% 88·30 do 89·30, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·60 do 97·60, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·60 do 99·60. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·25 do 102·25, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·78 do 5·88, Dukat cesarski 5·82 do 5·92, Napoleondor 9·80 do 9·90, Pół-imperjał rosyjski 10·12 do 10·23, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23½ do 1·25½, 100 marek niemieckich 60·70 do 61·30, Srebro za 100 złr. —·— do —·— Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą“, druga „żądają“.

Wiedeń dnia 2. lipca godz. 10. min. 30. Akcje kredytowe 285·60, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union. 78·25, Kolej Karola Ludwika 245·25, Połudn. 136·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·85½, Rubel papierowy 1·24¾. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 1. lipca godz. 10 min. 50. Akcje alp. tow. górn. 36·80, Węg. akcje kredyt. 284·70, Akcje anglo-austr. 98·—, Akcje banku Union 78·25, Akcje Karola Ludwika 245·50, Akcje kolei północnej 238·—, Akcje kolei południowej 136·75, Akcje kolei Alföldzkiej 185·50, Akcje Staatsbahn 296·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 228·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·75, Wiedeńskie losy 124·80, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 109·—, Galicyjskie oblig. indemn. 102·—, Losy regulacji Cisy 119·80, Losy Länderbanku 93·75, Węgierska renta 98·65, Akcje banku związkowego 101·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·25—, Węgierskie losy 117·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 1. lipca godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·60, w srebrze 83·25, Renta w złocie 108·50, 5% austr. renta marcowa 99·35, Akcje banku wiedeńskiego 860·—, kredytowego 284·60, Londyn 124·25, Srebro —·—, Napoleondor 9·85½, Dukat ces men. 5·88, 100 marek niemieckich 61·05.

Berlin dnia 1. lipca godz. 5 min. 25. Rosyjskie banknoty 203·30, Akcje kredytowe 466·—, Lombardy 224·50, Galicyjskie 100·75, Kolei rumuńskiej 59·60, Austrjackie banknoty 164·—. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·10.

Telegramy zbożowe dnia 1. lipca — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·75 do 29·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·20 do 8·22 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 11·87 złr. Berlin: Pszenica żółta (na czerwiec-lipiec) 163·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 41·90 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 46·60 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 2. lipca: 13·75 do 14·—! Brema: 7·50 do —·—. Hamburg: 7·40, na czerwiec 7·30 na sierpień-wrzesień 7·75. Antwerpja: na czerwiec 18⅜. Nowy-York: 8⅛. Filadelfja: 8·—.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW TOWARZYSTWA WZAJEMNEGO KREDYTU W KRAKOWIE

i Filii we Lwowie z dniem 31. Grudnia 1884 r.

Aktywa. **Rachunek bilansu z dniem 31. Grudnia 1884 r.** Pasywa.

Aktywa	Złr.	ct.	Pasywa		Złr.	ct.
Gotówka w kasie	56.701	43	Udziały Członków		722.916	80
Weksle	2,729.009	92	Wkładki na książeczki		1,593.566	54
			Wkładki na rachunek bieżący		63.422	93
			Weksle reeskontowane		328,657	—
			Procent od weksli pobrany na rok 1885		17.172	89
			Fundusz rezerwowy	Złr. 10.447·95		
			Procent narosły w roku 1884	„ 626·82	11.074	77
			Saldo zysk		48.900	42
	2,785.711	35			2,785.711	35

Straty. **Rachunek zysków i strat.** Zyski.

Straty		Złr.	ct.	Zyski		Złr.	ct.
Procent od wkładek na książeczki		73.568	27	Procent od weksli:			
„ od rachunku bieżącego		388	21	Przeniesienie z roku 1883	Złr. 17.926·60		
„ od weksli reeskontowanych		9.408	06	W roku 1884 pobrano	„ 158.659·81		
„ od funduszu rezerwowego		626	82		Złr. 176.586·41		
Koszta administracji: płace, druki, czynsz, koszta prawne i t. p.		11.479	77	Na rachunek roku 1885 odpada	„ 17.172·89		
„ „ podatki i należytości		9.686	90	Pozostaje na rachunek 1884 roku		159.413	52
Odpisanie należytości		5.942	63	Przeniesienie zysku z roku 1883		587	56
Saldo zysk	Złr. 48.312·86						
Przeniesienie z roku 1883	„ 587·56	48.900	42				
		160.001	08			160.001	08

DYREKCYA:

Maksymilian Łępkowski. **Henryk Kieszkowski.**

Naczelnik biura:
Franciszek Kroebl.

(Przedruk nie będzie płacony).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.